goniec codzienny

WILNO
Piątek
19 września 1941 r.
Nr. 53
Cena 30 kopiejek.

Zwycięski szturm na fortyfikacje sow. pod Petersburgiem

Dalsze operacje na wschód od Dniepru. Znów zniszczono 25.000 TRB brytyjskiego tonażu

Z Kwatery Głównej Führera dnia 18 września.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Na Ukrainie operacje ofensywne na wschód od Dniepru odbywają się bez przerwy.

W walkach o umocnienia Petersburga odniesiono poważne zwycięstwa. Części jednej tylko dywizji piechoty zdobyły szturmem 119 bunkrów.

Na obszarze morskim koło Krymu, koło wyspy Oesel, na jeziorze Ładoga oraz przy ujściu rzeki Wołchow oraz na morzu Białym lotnictwo zatopiło 3 transportowce o łącznej pojemności 3000 trb. i trafiło 16 dalszych statków tak poważnie, że trzeba się liczyć ze stratą większej ich części. Poza tym zniszczono 1 torpedowiec, 2 łodzie podwodne i 4 ścigacze sowieckie. Ścigacze niemieckie koło wybrzeża Anglii zaatakowały silnie ubezpieczoną przez torpedowiec i łodzie strażnicze karawanę brytyjską statków i mimo silnej obrony nieprzyjacielskiej zatopiły 4 nieprzyjacielskie statki handlowe o ogólnej pojemności 25.000 trb. Po zwycięskiej bitwie z torpedowcami angielskimi wszystkie nasze łodzie wróciły nieuszkodzone.

Nasze samoloty, które dokonywały uzbrojonych lotów wywiadowczych koło wysp Owczych, w locie nurkowym uszkodziły ciężko jeden wielki statek handlowy. Samoloty bojowe ostatniej nocy bombardowały urządzenia portowe w południowo-wschodniej Anglii.

Podczas prób angielskich zaatakowania w dniu wczorajszym zajętych terenów nad kanałem, lotnictwo brytyjskie straciło 18 samolotów, z tego 15 w walkach powietrznych, 3 od ognia artylerii przeciwlotniczej. 3 własne samoloty nie powróciły do swojej bazy.

Nieliczna ilość bombowców brytyjskich ostatniej nocy przeprowadzała ataki niszczycielskie na południowo zachodnie Niemcy.

BERLIN, 16 września (PD). W dnin 11 września niemiecka dywizja piechoty, znajdująca się w walkach pod Petersburgiem zdobyła wzgórze, ubezpieczone przez bolszewików mi nowymi i licznymi bunkrami. W walkach tych niemieckie oddziały zniszczyły 50 sowieckich bunkrów. Wśród tych znajdowało się kilka bunkrów, zaopatrzonych w dwumetrowej grubości ściany betonowe i 10 bunkrów najnowocześniejszej budowy, z opancerzonymi kopułami, dającymi się obracać.

Bolszewicy nadaremnie próbowali, przy użyciu ciężkich czołgów, odzyskać z powrotem wzgórze, zdobyte przez oddziały niemieckie.



Rewolucja w Persji

Uzbrojeni w nowoczesną broń powstańcy walczą z Anglikami

BUDAPESZT, 17 września. (PD). Węgierska agencja korespondencyjna MTK powiadamia, że do Sofii nadeszły wiadomości z Teheranu o rewolucji w Iranie, która tam nagle wybuchła. W różnych częściach Iranu wystąpiły z bronią w ręku przeciwko okupacyjnym wojskom angielskim oddziały Kurdów, uzbrojone w najbardziej nowoczesną broń, karabiny maszynowe, armaty i granaty ręczne.

Ośrodkiem oraz punktem zbornym ruchu powstańczego jest Nermanszach. Według dotychczasowych wiadomości w ręku powstańców znajdują się obecnie okręgi Hamadan, Kaslan, Luristan i Khuzistan.

W niedzielę miała do Teheranu nadejść wiadomość, mówi dalej sprawozdanie, że powstańcy wzięli do niewoli angielskiego kuriera dyplomatycznego, Richarda Duńbolday, znanego sprawozdawcę angielskiego radia w zakresie spraw Bliskiego Wschodu. W jego towarzystwie znajdował się także sprawozdawca londyńskiego „Times'a", John Holborn. Dotąd nie ma bliższych wiadomości o losach obu dziennikarzy.

Hindusi nie popierają celów wojennych Anglii

TOKIO, 17 września. (PD). Prezydent towarzystwa tokijskiego „Indian National Association of Japan" Sahay w piśmie, skierowanym do „Japan Times and Advertiser", które było odpowiedzią na pamflety, rozpowszechniane przez poselstwo brytyjskie w Japonii pod tytułem „Sprawy Indyjskie", oświadczył: Jeśli Anglia dowodzi, że obecną wojnę prowadzi się w tym celu, by w dalszym ciągu gnębić miliony bezbronnych i niewinnych ludzi, wtedy świat zrozumie Anglię lepiej.

Wydając pamflet, powiada Sahay, Anglicy mieli zamiar wmówić światu, że naród indyjski aprobuje brytyjskie cele wojenne oraz przytaczali na dowód wypowiedzi różnych Hindusów, którzy znani są jako zwolennicy brytyjskiego imperializmu. Hindusi, kończy prezydent zwalczają to kłamliwe twierdzenie o brytyjskich celach wojennych.

Zamach w Szanghaju

SZANGHAJ, 16 września (PD). Jak donoszą, przewodniczący rosyjskiego komitetu emigracyjnego, Iwanow, został zastrzelony dziś po południu przez dwóch widocznie nasłanych Chińczyków w czasie wychodzenia z biura. Jego poprzednik już ubiegłego roku również padł ofiarą zamachu.

Strajk marynarzy w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 16 września (PD). Zarządzony przez związek marynarzy strajk rozciągnął się na 6 dalszych okrętów, które płynęły częściowo z materiałem uzbrojeniowym dla baz Stanów Zjednoczonych w Indiach Zachodnich. Koła towarzystw okrętowych oświadczyły, że obecny strajk jest ostrzejszym aniżeli jakikolwiek strajk żeglarski w Stanach Zjednoczonych od początku wojny.

Według oświadczenia dyrektora Aluminium Company Of America strajk zagraża produkcji aluminium w Stanach Zjednoczonych, ponieważ największa część objętych strajkiem okrętów transportuje boksyty z Holenderskiej Gujany.

Francja w Afryce

W Zachodniej Afryce Środkowej skończono budowę tamy długości 800 mtr. na rzece Niger. Tama umożliwi wykorzystanie na potrzeby gospodarstwa rolniczego obszaru, zajmującego około 1¼ miliona hektarów. Przewiduje się zajęcie ¾ miliona hektarów pod uprawę bawełny, a ½ miliona hektarów pod uprawę ryżu. Nowy obszar rolniczy znajduje się niedaleko końcowego punktu projektowanej kolei transsaharyjskiej, która dzięki wywozowi z nowych terenów stanie się bardziej dochodową.

Przez pustynię pomiędzy Marokkiem francuskim, a zach. Afryką Środkową będzie się odbywał raz w tygodniu ruch pasażerski i towarowy. Podróż z Casablanki do Dakaru będzie trwała 3 dni.

Francuski minister zaopatrzenia oświadczył, że Francja na nadchodzącą zimę posiada dostateczne ilości środków żywnościowych, a mianowicie: pszenicy, kartofli, owoców i jarzyn. Dotychczasowa racja mięsa nie zostanie zmniejszona.

„Śmierć żydom i komunistom!"

Rezerwistów sowieckich rzucono na front bez broni

BERLIN, 17 września. (PD). O ciężkich stratach Sowietów w ludziach i materiale wojennym donoszą jeńcy sowieccy, wzięci do niewoli na północnym odcinku frontu wschodniego w dniach 12 i 13 września.

Według ich zeznań 402 pułk sowiecki należący do 168 dywizji strzeleckiej doznał ciężkich i krwawych strat. Pułk otrzymał coprawda w ostatnich dniach rezerwę zapasową, składała się ona jednak z ludzi niezdatnych do służby. Liczni rezerwiści przybyli do oddziału bez broni. Otrzymali oni rozkaz zdobycia potrzebnej broni od poległych lub rannych. Według doniesień jeńców, pochodzących ze skierowanej na ten odcinek 286 dywizji strzeleckiej, poniosła ona również nadzwyczaj ciężkie i krwawe straty.

Charakterystyczny list zaszyty w ubraniu żołnierza sowieckiego

HELSINKI, 17 września. (PD). U jednego z żołnierzy sowieckich, który dostał się do niewoli, znalezione charakterystyczny list, zaszyty w kołnierzu bluzy. List jest adresowany do Wodza Niemiec, do marszałka Mannerheima i do wszystkich żołnierzy fińskich.

„My, narody Związku Sowieckiego" — powiada się w liście „mamy wielki szacunek dla Niemców oraz ich sprzymierzeńców, i życzymy sobie walczyć u ich boku, albowiem nasze narody pod panowaniem komunistycznego i żydowskiego terroru zbliżają się do prędkiej zagłady. Z niecierpliwością czekamy na to, by jak najprędzej skończyło się panowanie żydów i bolszewików, którzy jednak trzymają się jeszcze kurczowo u władzy. Liczni kierujący mężowie w Związku Sowieckim pracowali nad lepszą przyszłością, lecz ponieśli śmierć z rąk komunistycznych i żydowskich oprawców. W ciągu całego naszego życia wypompowywano z nas ostatnie krople potu, nakładając podatki i pożyczki. Stawaliśmy się coraz to uboższi, a obecnie panuje u nas głód. Śmierć żydom! Śmierć komunistom! Niech żyje Hitler, oswobodziciel narodów. Niech żyje wiara chrześcijańska!". Tak kończy się list.

—o—

Pisma marsz. Goeringa do zwycięskich eskadr lotniczych

BERLIN, 16 września (PD). Naczelny dowódca lotnictwa, marszałek Rzeszy Herman Goering, przesłał eskadrze myśliwskiej Moeldera następujące pismo:

„Otrzymałem meldunek, że eskadra odniosła 2000 zwycięstwo w powietrzu. Przyzwyczajonym do zwycięstw jednostkom myśliwskim wyrażam moje bezgraniczne uznanie i moją szczególną podziękę dla bohaterskiej załogi".

Dalsze pisma z uznaniem przesłał Marszałek Rzeszy wypróbowanym jednostkom lotniczym eskadry myśliwskiej pod dowództwem majora Trautlofta z okazji 1200-go zwycięstwa powietrznego oraz eskadrze myśliwskiej pod dowództwem majora Handricka w związku z 500-nym zwycięstwem w powietrzu.

Zarządzenie przeciw żydowskie w Holandii

(P. D.). HAAGA, 16 września. Generalny Komisarz dla spraw bezpieczeństwa wydał zarządzenie, które pokazywanie się żydów w miejscach publicznych reguluje w sposób podobny, jak to zostało już uregulowane wewnątrz Rzeszy niemieckiej.

WSPÓLNE ŹRÓDŁO WOJNY
na Zachodzie i Wschodzie

Poniżej podajemy wyjątek z czerwonej księgi antykominternowskiej „Warum Krieg mit Stalin?"

Z chwilą ogłoszenia 22 czerwca r. b. proklamacji Wodza Niemiec A. Hitlera, z chwilą rozpoczęcia marszu niemieckiej siły zbrojnej przeciwko Rosji, kości zostały rzucone. Niemcy wiedzą z niezawodnością swej politycznej wiary kto wywalczy zwycięstwo.

Naród niemiecki jest dziś politycznie dojrzały i zjednoczony jak nigdy. Zwykł on nietylko przyjmować wielkie decyzje, lecz również je rozumieć. Dlatego ważną jest rzeczą wyjaśnić sobie związek przyczynowy tego zdarzenia.

W między czasie Churchill i Roosevelt, podżegacze wojenni w wojnie na zachodzie, prowadzili rozmowy. Przyrzekli oni bez zastrzeżeń swą pomoc bolszewickiej klice zbrodniarzy. Dowiedziono tym, co z góry już pewnie wynikało z logicznych przesłanek, że pochód sowieckich armij ku niemieckiej wschodniej granicy został uplanowany i postanowiony w porozumieniu z Anglią i Ameryką. Plutokracja zachodu i dyktatura proletariatu na wschodzie jawnie czynią z tego wspólną sprawę przeciw narodowo-socjalistycznej Rzeszy.

Jak to jest możliwe? Czyż ci nie równi partnerzy nie są przeciwnikami z natury? Czyż chodzi tu jedynie o współpracę, narzuconą zewnętrznymi okolicznościami, a które przy pierwszej sposobności bez trudu, a nawet z ulgą można zaniechać?

Nie! Gdy się zbada istotę rzeczy, gdy się wywoła z pamięci doświadczenia wewnętrznej niemieckiej walki o władzę, wtedy zrozumie się, że związek ten jest najnaturalniejszym w świecie. Plutokracja i dyktatura proletariatu, biorąc powierzchownie tak różne jak ogień i woda, stanowią dwie strony medalu. Ich wspólny mianownik to żydowstwo. Żydowstwo — dowodów dla tego twierdzenia dostarczyło przed laty narodowo-socjalistyczne piśmiennictwo naukowe — nienawidzi i pogardza wszystkimi narodami z wyjątkiem własnego.

Żyd nie zna społecznego uczucia, tylko swój zysk, tylko interes. Plutokracje zachodu, w istocie podtrzymywane przez żydów, opierają swą władzę na bezwzględnym, bezlitosnym wyzysku człowieka, ludzkiej siły roboczej. Tak więc olbrzymie bogactwa Anglii, zarówno w koloniach, jak na wyspie brytyjskiej, powstały z krwi i łez ludności eksploatowanej aż do ostateczności. To samo dotyczy Ameryki, najmniej uspołecznionego kraju na świecie.

Całemu temu systemowi najbardziej zagraża niemiecki narodowy socjalizm. **Dla narodowego socjalizmu najwyższą wartością jest człowiek, naród. Ani gospodarka, ani skarbowość, a nawet państwo jako takie nie stanowi celu samego w sobie. Mają one jedyne zadanie: służyć narodowi.**

To, że wielkie państwo w sercu Europy według tych zasad w ciągu ośmiu lat uczyniło swój naród szczęśliwym, że już w pierwszych latach odbudowy zniknęło bezrobocie, a człowiek i jego praca znów odzyskały swą wartość, że ubezpieczenia społeczne robotników przyjęły rozmiar jedyny w świecie, że ta sama odbudowa rzeczywiście szczęśliwego i zdrowego życia rozpoczęła się również dla chłopów — wszystkie te odznaki, że narodowy socjalizm byłby w stanie wznieść największe, najszczęśliwsze i najbogatsze państwo socjalistyczne i kulturalne świata, wbrew teoriom plutokracji, ten fakt stanowił niebezpieczeństwo zagrażające istnieniu wszystkich wyzyskiwaczy wszelkich odcieni na całym świecie.

Dlatego już na początku 1933 r. plutokraci w Wielkiej Brytanii jak i plutokraci w Stanach Zjednoczonych postanowili wojnę przeciwko Rzeszy. Niemieckie państwo zdrowej ludzkiej wspólnoty, które rzeczywiście zniosło klasy, winny być zniszczone, gdyż inaczej jego przykład rozpętałby na całym świecie burzę wśród wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych, burzę, która do cna zniszczyłaby żydowskich plutokratycznych wyzyskiwaczy.

To jest najgłębszą przyczyną wojny na zachodzie.

A teraz wojna na wschodzie.

W tym miejscu trzeba krótko nakreślić tło powstania bolszewizmu. Jak wiadomo, carska Rosja była państwem typowym. Był to kraj rolniczy, słabo uprzemysłowiony i o małych możliwościach zarobkowych. Poza tym był to kraj antysemityzmu. Olbrzymia przestrzeń tego państwa, obejmującego pod jednym dachem wielką ilość narodów, nie dawała żydom prawie żadnego utrzymania. Dlatego żydostwo całego świata w ciągu stulecia próbowało doprowadzić do zmiany na tym obszarze, któraby żydom dała pewne szanse. Prowadziłoby to za daleko, gdyby na tym miejscu szczegółowo powtórzyć, jaką rolę odegrała finanseria żydowska w 1916 i 1917 przy subsydiowaniu przygotowań bolszewickiej rewolucji w Rosji. Że odegrała ona decydującą rolę, że ona finansowała Trockiego, to jest faktem. Wszystkie wysiłki żydów służyły temu celowi, aby na szerokiej i bogatej przestrzeni europejskiego wschodu stworzyć dla żydostwa ziemię obiecaną.

Przyszła rewolucja i żydzi doszli do władzy. Przyszli oni do władzy na barkach i bagnetach robotników i chłopów, zamieszkujących na rosyjskim obszarze. W czasie tych ciężkich walk żydzi nie ginęli. Ginęli robotnicy i chłopi, którzy marzyli o socjalistycznej sprawiedliwości i wolności dla swych narodów, którzy się spodziewali, że te sny znajdą urzeczywistnienie w raju sowieckim.

Z komunistycznym manifestem w ręku ciągnęli w następnych latach agitatorzy ze Związku Sowieckiego na cały świat. Szukali i znajdowali oni obok ludzi konjuktury i desperatów także idealistów i wierzących, bojowników o lepszą przyszłość ludzkości. Ci obcy światu idealiści socjalizmu we wszystkich krajach szli za hasłami żydowskich agentów z Kremla. Pracowali w podziemiach, dawali się zakuwać w kajdany policji i pędzić do więzienia, poświęcali swe egzystencje, a czasem i swe życie.

Ale jeden zasadniczy błąd popełniali ci idealiści:

Nie zobaczyli nigdy raju ludu pracującego Związku Sowieckiego. Wzbraniali się z niedowierzeniem dawać wiarę tym opowiadaniom, które mówiły, że robotnicy i chłopi w państwie sowieckim znoszą najstraszniejsze cierpienia, że tam jest mniej wolności, niż w jakimkolwiek innym państwie policyjnym na zachodzie, że pracujące masy pod knutem bolszewików żydów muszą spełniać pracę niewolników, w biedzie i nędzy, aby mała klika żydowskich władców w Moskwie mogła upajać się władzą.

Oto nadszedł dzień prawdy. Miliony niemieckiej siły zbrojnej, składające się z niemieckich robotników i chłopów, uzupełniane przez ochotników z Finlandii, z krajów północnych, z Bałkanu, Francji i Włoch — wszystkie te miliony robotników i chłopów z całej Europy maszerują teraz przez dalekie obszary sowieckie. Oni zobaczą prawdę. Poznają, że cała uświadamiająca praca przeciw bolszewizmowi pozostała daleko w tyle poza straszną rzeczywistością. Zobaczą, zobaczą na własne oczy, w jak strasznej biedzie, w jakiej niewoli i w niewolnictwie robotnicy i chłopi Związku Sowieckiego musieli pędzić swój byt przez dwadzieścia lat. Będą żywo doświadczać, jak kobiety i dzieci tych robotników i chłopów, zgłodniałe i obdarte, będą żebrać o chleb i odzienie. Będą żywo doświadczać, jak coraz mocniej zaczną oddychać ujarzmione i pogrążone w niewoli, a teraz oswobodzone narody Związku Sowieckiego, jak będą szczęśliwe tym, że jest na świecie jeszcze lepsze życie, o którym będą im opowiadać niemieccy żołnierze, aniżeli okropna wegetacja w kraju sowieckim.

Wszystko to jest obrazem bolszewizmu, żydowskiego bolszewizmu, po dwudziestu latach panowania. Wtedy gdy przyszli oni do władzy, mogliby byli naturalnie stworzyć kapitalistyczną, na prywatnym kapitalizmie opartą plutokrację na modłę zachodu, a na swój pożytek także i we wschodniej Europie. Ale tego nie uczynili. Taka ewolucja potrzebowałaby długich stuleci pracy, a przede wszystkim większego nakładu środków.

Żydzi spróbowali nowej recepty wyzysku: jeszcze pełniejszej, jeszcze bardziej lukratywnej i jeszcze pewniejszej w działaniu, jeszcze bardziej pozbawionej trudu, niż system wyzysku kapitalistycznej plutokracji. Była to bolszewicka plutokracja państwowa.

W czym zawierała się ta recepta? Cały naród w najstraszniejszym niewolnictwie, pod groźbą śmierci, wśród stałego głodowania zmuszony do pracy bez końca, stworzył bez jaśniejszego spojrzenia we własnym życiu — nieprzejrzane wartości i bogactwa, którymi pełną garścią mogli rozporządzać żydowscy władcy, stojący na czele tego t. zw. państwa. Cały bolszewicki system jest kapitalizmem, plutokracją, tylko z odwróconym znakiem, ale chyba o wielokroć spotęgowanej działalności. Jeżeli w niewolniczych szeregach zachodniego kapitalizmu jednak zawsze dla pojedyńczych osób było i jest możliwe wzniesienie się w sferę osobistego bezpieczeństwa i skromnego dobrobytu, to w plutokratycznie bolszewickim wszystkie drogi ratunku i dożywotniej biedy i nędzy są gruntownie i całkowicie zabarykadowane. Jedynymi użytkowcami wszelkiej pracy i wszelkich bogactw jednego z największych gospodarczych obszarów ziemi są wyłącznie i jedynie żydowscy władcy Związku Sowieckiego. Nieliczni nie żydzi na kierowniczych stanowiskach są to — odpowiednio do tysiącletniej metody maskowania się żydostwa — t. zw. „goje reklamowi", których jedyne zadanie polega na tym, aby zakrywać na zewnątrz pełnię panowania żydowskiego.

Faktycznie, żydowscy finansiści Ameryki i Wielkiej Brytanii mogą pozazdrościć swym żydowskim kolegom, stojącym na czele trustu sowieckiego. Ich pełnia władzy, nieuszczuplona przez organizacje obrony robotników, tolerowane jeszcze w zachodniej plutokracji i tylko częściowo unieszkodliwione przez płatnych agentów, przedstawia absolutny ideał żyda i żydowskiego panowania nad światem, ugruntowanego na wyzysku i terrorze.

To wspólne węzły są najdokładniej znane żydom, będącym u steru panowania żydowskiego na wschodzie. Obalenie zachodniej plutokracji jest nie mniejszą i nie większą klęską żydostwa, jak obalenie bolszewizmu. Dlatego oba systemy, przy powierzchownej obserwacji tak różne, jeśli się nie myśli o tych samych użytkowcach obu systemów, trzymają się razem, jak smoła. Dlatego oba w równej mierze nienawidzą jednego nieprzyjaciela, który może być dla nich niebezpieczny: narodowo-socjalistyczna wspólnota narodu, która zaczyna stawać się wspólnotą narodów, oparta jest na godności człowieka i dąży do zapewnienia każdemu narodowi i wszystkim narodom stosownego, zdrowego i szczęśliwego życia.

Z nienawiści do tego nowego państwa socjalnej sprawiedliwości, rasowej zdrowotności i czystości żydostwo światowe rozpętało najpierw wojnę na zachodzie, a potym — jako naturalny dalszy ciąg — wojnę na wschodzie.

Wielki czyn pokojowy
Nowe połączenie między Niemcami i Danią

WYSPA FEHMARN, 17 września. (PD). W obecności ministra Rzeszy i generalnego dyrektora niemieckich kolei państwowych, Dorpmüllera, generalnego inspektora niemieckich dróg, ministra Rzeszy Todta i niemieckiego posła von Renthe-Finka, duńskiego ministra robót publicznych, Gunnara Larsona i generalnego dyrektora duńskich kolei państwowych, Kuntzena, odbyła się w niedzielę na wyspie Fehrman uroczystość pierwszego uderzenia łopatą pod budowę „Linii przelotu ptaka" Niemcy — Dania (połączenie kolejowe i autobusowe).

Przy tej okazji oświadczył Dorpmüller w swoim przemówieniu: Podczas gdy oczy świata skierowywują się na gwałtowne zapasy, które odbywają się między potęgami nowego porządku w Europie a potęgami zburzenia i zagłady, zeszliśmy się tutaj dla dokonania wielkiego czynu pokojowego, dla rozpoczęcia budowy fehrmarńskiej linii przelotu ptaka.

Dorpmüller przedstawił następnie przebieg powstania planów budowy tego gigantycznego dzieła. Rozwój auta w ostatnich latach wymagał szybszego i nowocześniejszego połączenia między Niemcami i Danią. Planowany obecnie wysoki most nad Fehmarnsundem stworzy zarówno dla samochodów jak i dla kolei możliwość tego rodzaju połączenia. Ten most skróci naprzykład połączenie między Hamburgiem a Kopenhagą o przeszło 80 klm. Przez nowoczesne auta pośpieszne i właśnie nowoplanowane połączenie dla szybkiej jazdy między wyspami Fehmarn i Laland Niemcy z Danią będą połączone pierwszorzędnymi środkami komunikacyjnymi.

Dorpmüller zakończył: Szczególnie mocne i serdeczne więzy przyjaźni łączą Niemcy i Danią, więzy to będą jeszcze silniejsze przez to nowe połączenie.

Minister Rzeszy Todt powiedział, że rozpocznie się tu praca, która stanowi całkiem szczęśliwy przykład współpracy między obydwoma krajami. Nowe połączenie komunikacyjne jest symbolem nowego porządku europejskich stosunków.

Dorpmüller i Todt wsiedli następnie na lokomotywy dwóch pociągów roboczych i wśród głośnego świstu syren parowych dokonano pierwszego uderzenia łopatą.

Po uroczystym akcie udali się uczestnicy samolotem na terytorium duńskie, by tam wziąć udział w uroczystości pierwszego uderzenia łopatą dla planowego połączenia kolejowego i autobusowego z wybrzeża duńskiego do Kopenhagi.

---ooo---

Sygnały o pomoc na Atlantyku

TOKIO, 16 września (PD). Jak donoszą z Panamy rozmaite angielskie i będące w angielskiej służbie okręty przybyły poważnie spóźnione. Przyjeżdżające do Panamy okręty w ostatnich dwóch tygodniach słyszały sygnały ratunkowe z okrętów.

NIEDOLE ANNY [1]
Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

— Co począć? Co odpowiedzieć? — Anna rozpaczliwie szukała w myśli wyjścia z sytuacji. — Przede wszystkim odsunąć od siebie chwilę decydującą!

— Muszę się zastanowić. Niech mi pan da ochłonąć... — szeptała. — To spada na mnie tak nieoczekiwanie.

— Czyż nie czułaś, że cię kocham jak szaleniec i gotów jestem na wszystko, żeby cię zdobyć?

Przerażał ją.

— Naprawdę... muszę ochłonąć, zebrać myśli — prosiła.

— Czyż trzeba się tu zastanawiać? Albo jestem dla ciebie odpychający, wstrętny, albo możesz być moją!

— Nie, nie!.. Ja nie mogę tak odrazu odpowiedzieć... Czuję dla pana sympatię, ale... to przecież za mało, to nie to, czego pan wymaga ode mnie.

— Wystarczy mi narazie sympatia i twoja zgoda. Miłość przyjdzie w moich ramionach, kiedy zasypię cię pocałunkami, gorącymi jak ogień!

Coraz energiczniej kręciła głową.

— Niech pan przyjdzie za parę dni — prosiła. — Dziś jestem bardzo zmęczona. Pierwszy dzień pracy był dla mnie bardzo wyczerpujący. Głowa mnie boli...

— Ależ to tylko wymówki! — zawołał z wyrzutem.

— Nie można mnie pomawiać o kłamstwo — zwróciła mu uwagę surowo.

— Więc jutro? Dobrze?

— Nie, nie. Za parę dni. Czy pan nie rozumie, że muszę powziąć decyzję o swoim przyszłym życiu? Czy panu tak łatwo przekreślić wszystko, co było, jednym machnięciem ręki, w jednym momencie oka? Mnie tak łatwo nic nie przychodzi.

— Więc kiedy?

— Proszę przyjść od dziś za tydzień.

— Dopiero?

— Czyż to tak długo? Pan pracuje i ja pracuję. Przy pracy czas schodzi prędko.

— Dobrze! Niech i tak będzie. Przyjdę za tydzień. Ciężko będzie czekać. Pani nie wie, nie domyśla się, jak bardzo kocham. Czasem pracować nie mogę, bo muszę myśleć o pani. Nigdy nie czułem się tak jak teraz. Pierwszy raz w życiu owładnęło mną tak silne uczucie.

— Nie mówmy teraz o tym. Słowa pana oszałamiają mnie, plączą mi myśli.

— Jakże mogę nie mówić, kiedy myśli o tobie przepełniają mnie całego? To silniejsze nad moją wolę. Nie spodziewałem się, że człowiek może być opanowany, tak odurzony uczuciem. Czy sądzisz, że nie walczyłem ze sobą? Usiłowałem nawet zainteresować się kimś innym, żeby przesłonić, zatrzeć z przed oczu twój obraz. Nie udało się. Przestałem walczyć z tym uczuciem i przyszedłem do ciebie po wyrok. Błagam o życie!

Chwycił jej rękę i całował ją żarliwie. Delikatnie wysunęła ją.

— Już późno — szepnęła — a ja muszę wstać bardzo wcześnie.

Pożegnał się.

Po jego wyjściu padła zgnębiona na krzesło, objęła dłońmi gorącą głowę.

— Mój Boże, mój Boże! Co teraz zrobić? Co znaczą te jego groźby? Do wszystkiego będzie zdolny! Los innych ludzi... Co to wszystko znaczy?! Tylko tydzień! Co ja mu powiem za tydzień? Co będzie dalej? Nie chcę nikogo! Chcę być sama!

Anna tej nocy spała bardzo niespokojnie i obudziła się wcześniej, niż było trzeba. Ucieszyła się z tego.

— Przed pracą pójdę do kościoła. Może Bóg mnie natchnie jaką dobrą myślą, może modlitwa dopomoże mi znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Myśli Anny w ciągu całego dnia krążyły wokół żądania Mikołaja Kokoszkina. Zdawało jej się, że stoi on przez cały czas za nią i powtarza bezustannie, namiętnie:

— Kocham cię!... Gotów jestem na wszystko, aby cię zdobyć! Mój los i wielu innych ludzi jest w twoich rękach!...

Zdawało się Annie, że wpadła w ponure ciemności, w których nie widać ani promyka światła: ani tego dnia, ani następnego nie błysnęła żadna myśl zbawcza.

— Jeszcze tylko pięć dni — myślała z rozpaczą. — Żeby było można z kimś pomówić szczerze, kogoś się poradzić!..

Przebiegła myślą bliskich i znajomych. W ostatnich czasach odsunęła się od wszystkich. Każdy rad przebywać jak najwięcej w domu, by „nie rzucać się w oczy". Ciotka Pola?...

Uczepiła się tej myśli. Przecież to kobieta starsza, bardziej doświadczona, spokojna...

Tego dnia, ani następnego nie wszczęła jednak rozmowy z ciotką Polą. Chuda, drobna kobiecina wydała jej się tak daleko od świata, od ludzi! Wiele czasu poświęcała modlitwie w krótkich rozmowach z Anną wracała wyłącznie do przeszłości, do czasów, kiedy sama była jeszcze młoda. Było to raczej głośne, naiwne wspomnienia, osnute mgłą rzewności monologi, których Anna nie miała odwagi przerywać.

Pewnego dnia, kiedy Anna wracała z pracy, zastąpił jej drogę Augustowicz. Ucieszyła się.

— Może z nim pomówić? To człowiek porządny, uczciwy...

— Dowiedziałem się, że pani o tej porze wraca do domu i czekałem na panią — oznajmił Augustowicz. — Chciałem z panią pomówić.

— Bardzo się cieszę, że pana spotykam — uścisnęła mu mocno rękę.

Pochylony, patrzący w ziemię Augustowicz milczał chwilę. Wreszcie, nie podnosząc głowy, powiedział:

— Niech pani lepiej nie podtrzymuje znajomości z Mikołajem Kokoszkinem...

— Pan wie coś o nim?

(D. c. n.).

W NARWIE ZAKOŃCZYŁA SIĘ KAMPANIA BAŁTYCKA

Jak armia von Küchlera uwolniła Estonię od bolszewików

Od sprawozdawcy wojennego Heinza Henckela

Po wyczerpującym omówieniu zdobycia w ciężkich bojach miasta Rewla, podajemy obecnie obraz, charakteryzujący całokształt wyprawy armii von Küchlera w Estonii. Doprowadziła ona na zachodzie do oswobodzenia Rewla, na wschodzie do połączenia się z wojskami, maszerującymi z drugiej strony jeziora Pejpus, celem wspólnego uderzenia na Petersburg.

Skoro armia von Küchlera w zwycięskim pochodzie od Kłajpedy aż do Dźwiny wyrzuciła stojącą naprzeciw siebie 8 armię sowiecką z Litwy i Łotwy i zniszczyła poważne jej człony, przypadło jej jako następne zadanie oczyszczenie Estonii podczas gdy reszta frontu posuwała się dalej na wschód. Już z góry wiele rzeczy przemawiało za tym, że nieprzyjaciel aż do ostatka, nie szczędząc własnych wojsk, będzie bronił tej ostatniej pozycji w Nadbałtyce. Estonia — to były jedyne porty bałtyckie, które poza wąską zatoką Kronsztadzką pozostawały jeszcze do dyspozycji floty sowieckiej. Estonia — to było, przynajmniej z jednej strony, — obronne przedpole dla Petersburga, zagrożonej już z północy i południa centrali uzbrojenia i przemysłu. Estonia, — to były gęste lasy, szeroko ciągnące się bagna i trzęsawiska, gęsta sieć rzek, wąskie przesmyki, krótko mówiąc teren, jakiego mogła sobie tylko życzyć taktyka obronna nieprzyjaciela.

Ale te oczywiste strategiczne podstawy nie były jedynymi. Nie mogły one usprawiedlić tego, by kazać się krwawić całym dywizjom w sytuacji, pozbawionej ostatecznie wszelkich widoków. Poza tępą i obfitą w straty obroną wojsk sowieckich w Estonii, tkwił (w niemieckiej prasie niedawno opublikowany) brutalny rozkaz Woroszyłowa, który wszystkim „tchórzom" i „panikarzom", a więc każdemu, ktoby się tylko wogóle odważył wspomnieć o bezcelowości oporu, groził wyrokiem śmierci, wydanym przez sąd polowy. W coraz to ostrzejszych wyrażeniach przechodziła ta groźba od głównodowodzącego frontu północnego aż do ostatnich rozkazów batalionowych. I nie pozostawała ona tylko obwieszczeniem. Rozstrzeliwania całych oddziałów nie należały do rzadkości. Nawet głównodowodzący 8 armią, jak zgodnie stwierdziło wielu jeńców, został rozstrzelany po odwrocie za Dźwinę. Że jego następca i podlegli mu dowódcy i komisarze w obawie o własne życie pędzili swoje wojska na pewną śmierć na niemieckie linie, dowodzi zaciętość i długotrwałość walki, którą trzeba było stoczyć o Estonię.

Dowództwu armii Küchlera wcale nie zależało na tym, aby prawie bez walki wyprzeć przeciwnika z Estonii. Naodwrót miało ono zamiar związać z sobą możliwie duże siły nieprzyjacielskie by je zniszczyć w planowo następujących po sobie pojedyńczych operacjach. Chociaż nieprzyjaciel bez przerwy próbował chwycić w swe ręce inicjatywę, a nieraz nowe sytuacje wymagały całkiem nowych rozstrzygnięć, ta myśl podstawowa nie została poniechaną w czasie całej kampanii estońskiej. Klasyczny manewr tej wojny, masę przeciwnika najpierw podzielić przez szybkie natarcia, a następnie ścisnąć w pojedyńcze kotły, udał się i tu wielokrotnie. Odrębne jednak właśnie w Estonii było to, że zakładające ten manewr warunki musiały być najpierw mozolnie wywalczone w trudnym terenie i wobec przeważającego liczebnie przeciwnika.

Podczas, gdy pułki należące do armii, dotarły do Dźwiny i przeprawiły się przez rzekę po szerokich mostach, zbudowanych przez pionierów i kolumny saperskie w gorączkowej pracy, pobity nieprzyjaciel miał dużo czasu na drugim brzegu, by się oddalić dość daleko. Pierwsze dni dalszej ofenzywy przeszły bez kontaktu z nieprzyjacielem, wymagały jednak mimo tego ogromnych wysiłków od wojska ze względu na upał i kurzawę. Więcej kilometrów, aniżeli ono dziennie przechodziło, nie można było od niego wymagać. Mimo to trzeba było możliwie szybko znowu dopaść nieprzyjaciela, jeśli nie chciało się mu pozostawić decyzji, kiedy i gdzie ma nastąpić następne spotkanie, i jeśli nie chciało mu się zostawić czasu na wybranie szczególnie dogodnych do obrony pozycyj.

Godzina oddziałów czołowych

Teraz nadeszła godzina oddziałów czołowych. Kilka zmotoryzowanych batalionów piechoty i pionierów, strzelcy cykliści i oddziały motocyklistów, ciężka i lekka artyleria, grupa artylerii przeciwlotniczej i w najlepszym wypadku jeszcze kilka dział szturmowych, wyposażone w najniezbędniejszą ilość amunicji i żywności, scalone pod rozkazami energicznego, prącego naprzód dowódcy, — to jest oddział przedni. Jego zadanie głęboko wdarcia się we front nieprzyjaciela, — prowadzi go często daleko od własnych wojsk a tym samym od bazy posiłków i wzmocnienia. Może mu się przydarzyć, że odcięty i otoczony, zdany całkowicie i jedynie na siebie, musi się bronić przed przeważającym, ze wszystkich stron nacierającym nieprzyjacielem zanim nie nadejdzie odsiecz. Pewnemu, w Estonii sformowanemu oddziałowi przedniemu istotnie tak się przydarzyło, że musiał wytrzymać napór coraz to bezczelniej pikujących bombowców Martina i celny prawdopodobnie przez cywilnych szpiegów komunistycznych kierowany ogień artyleryjski, zanim po godzinach dużej niepewności nie nadciągnęła maszerująca dywizja.

Ale ten epizod, który wprawdzie dla jego uczestników pozostanie niezapomniany, nie wpływa nic na ogromne skutki zaskoczenia, których sprawcami były przednie oddziały. Miasta Dorpat, Fellin i Pernau zostały zajęte przez przednie oddziały Pernau i Fellin popołudniu i wieczorem tego samego dnia część Dorpatu położona na południe od rzeki Embach, a część główna w dwa dni później. Na te uderzenia bolszewicy niewątpliwie nie liczyli. Ich pierwsza, bardzo dogodna linia oporu między jeziorem Pejpus a zatoką pernauską została w ten sposób została przekroczona.

Przerwa między atakami

Dalsze natarcie, może za cenę ofiar i możliwe, nie leżało na linii planu ogólnego. Armia zdecydowała się więc, zezwolić na przybycie najpierw dywizyj, maszerujących po większej części piechotą. Zanim można było rozpocząć nowy atak, trzeba było ustawicznie trzymać nieprzyjaciela za gardło. Poza tym trzeba było wszędzie zdecydowanie przeciwstawiać się jego nagłym atakom. W niektórych miejscach rozwinęły się zażarte, uporczywe walki, z których nie było ani odwrotu, ani też prawie żadnej możliwości pójścia naprzód. W prowizorycznych umocnieniach polowych i jamach strzeleckich leżały najbardziej naprzód wysunięte niemieckie oddziały ubezpieczające, gotowe każdej chwili odpędzić nacierających z lasów bolszewików. Rzadko mijał dzień, ale juz nigdy noc, by bolszewicy nie próbowali przerwać się bądźto lotnymi kolumnami aut pancernych, bądź to atakując na szerokim froncie gęstym ogniem artyleryjskim.

Wkrótce żołnierze niemieccy zdobyli sobie swoją taktykę obronną. Z zimną krwią pozwalali oni napastnikom podchodzić możliwie blisko do siebie, by ich później przyjąć ogniem koncentrycznym, aż trupy przeciwnika tworzyły piętrzące się kupy. Ale każdy z tych bojów pomnażał także krzyże mogilne z niemieckim hełmem stalowym.

Otoczenie na zachód od jeziora Pejpus

Wszyscy odetchnęli z ulgą, skoro po dniach walki na miejscu w końcu znowu poszło się naprzód. Walki nie straciły wprawdzie nic na sile, ale to przecież jest co innego, gdy żołnierz może złożyć ostatnie pożegnanie na grobie poległego kolegi i pomaszerować dalej, aniżeli gdy musi on pozostawać nadal na tym samym stanowisku. Teraz znowu wydzierano bolszewikom wioskę za wioską i miasto za miastem.

Wkrótce zarysowało się widocznie także dla każdego pojedyńczego piechura okrążenie na zachodniej stronie jeziora Pejpus. Im mocniej zacieśniał się pierścień około dwóch sowieckich dywizyj, tym bliższy stawał się też kontakt pojedyńczych formacyj, które ten pierścień tworzyły. Kompania, która poprzednio w walce z nieprzyjacielską przewagą często czuła się osamotnioną, poczuła teraz w gromach wystrzałów i w huku uderzeń znowu przewagę niemieckiej artylerii, ześrodkowującej swój ogień nad lasami, w których zaszył się otoczony przeciwnik, a każdą próbę wyślizgnięcia się udaremniała prostym strzałem na umykające kolumny. Ponad 12000 jeńców, 68 dział i wiele innej zdobyczy wyciągnięto z tego wielkiego, wielokrotnie przedzielonego kotła na północ od Dorpatu; naliczono też wiele tysięcy zabitych. Aż do zupełnego zniszczenia albo też aż do ostatniego stopnia fizycznego wyczerpania bronili się przeciwnicy pod naciskiem swoich komisarzy. Jeszcze po całych dniach po tym, gdy bitwa w zasadzie już dawno była rozstrzygnięta, pozostawione oddziały systematycznie musiały przeszukiwać pojedyńcze rewiry leśne. W tym samym czasie okazało się na innym odcinku, który dotychczasowa ofenzywa ominęła i przeznaczyła do oczyszczenia na później, że na nim znajduje się nie, jak przypuszczano jeden pułk, ale cała prawie dywizja. To zaskoczenie, ponieważ znajdujące się do dyspozycji siły ubezpieczające wystarczały, nie było wcale nieprzyjemne, ale w wysokim stopniu radosne, ponieważ los dywizji został przypieczętowany jej odkryciem.

Śmiały ale udany manewr

Osaczeniem nad jeziorem Pejpus i zniszczeniem otoczonych tam oddziałów zakończył się szczęśliwie manewr, który generał pułkownik von Küchler w momencie planowania sam nazwał „śmiałym", ponieważ z ogólnego na północ zwróconego frontu, odginające się na wschód do jeziora Pejpus, oddziały były narażone z dwóch stron na niebezpieczeństwo: z południa przez otoczone za Dorpatem dywizje bolszewickie, z północy przez siłę główną znajdujących się jeszcze w Estonii wojsk sowieckich, które z rejonu Petersburga mogły bez przeszkód otrzymywać dowozy i, jak się później okazało rzeczywiście je otrzymywały. Ponadto podczas gdy przeprowadzano osaczenie koło jeziora Pejpus i sprowadzano potrzebne do tego wojska, musiano osłonić odcinek frontu długości około 80 km. w kierunku północno-zachodnim i to właśnie taką ilością wojsk, które niezbędne były na właściwym froncie walki. Głównodowodzący zdecydował się na ten manewr, ponieważ przyszedł do przekonania, że armia musi wpierw wywalczyć sobie swobodę na tyłach i na skrzydle pod Dorpatem, zanim będzie mogła rozpocząć dalszą wyprawę, bądź to na Rewel, bądź to na Narwę. Mając silnego przeciwnika na swych tyłach nad jeziorem Pejpus, przeciwnika, który może być nadto wzmocniony posiłkami drogą z Petersburga, armia nie mogłaby nigdy rozpocząć pochodu na Rewel. W ten sposób zniszczenie dwóch dywizyj przyniosło równocześnie swobodę działania dla dalszej ofenzywy. Ale teraz jeszcze byłoby zawcześnie od razu dążyć na Rewel. Znajdujące się na północnym wschodzie wojska bolszewickie były jeszcze zbyt silne, by je można było po prostu zaryglować nawet po zniszczeniu mostów żelaznych pod Narwą, ważnych dla dowozu posiłków. Musiały być one nadal osłabiane i możliwie niszczone. Temu celowi służyły zdecydowane ataki na Tapę i Wesenberg, dwa ważne punkty węzłowe drogi komunikacyjnej i informacyjnej między Petersburgiem i Narwą z jednej strony a Rewlem z drugiej strony. Z zajęciem miasta Taps, które udało się przeprowadzić stosunkowo szybko, podczas gdy o Wesenberg musiano uparcie walczyć, było już przerwane połączenie między Narwą i Rewlem. Ten dzielący klin mógł być wbity, wkrótce aż do wybrzeża Zatoki Fińskiej, i od dopiero co osiągniętej zatoki koło miasta Kunda rozszerzony w obie strony, przede wszystkim jednak ku wschodowi.

Naprzód na Narwę!

Licząc kilometrami droga do Narwy była już nie daleka, lecz między jeziorami Pejpus a morzem leży jedyne wielkie bagno, przez które prowadzi właściwie tylko jedna, możliwa do użycia droga z zachodu na wschód, mianowicie wielka szosa komunikacyjna z Rewla. Zbliża się ona w wielu miejscach na odległości widoczności okiem do wybrzeża i na tych przesmykach skoncentrowały Sowiety ogień swojej ciężkiej i najcięższej artylerii. Podczas gdy własne działa, ciągnione przez sześć i osiem koni musiały być sprowadzane na stanowiska wśród nie przeżywanych dotąd trudności, w trzęsawisku po bokach drogi i na miękkim gruncie po niewielu strzałach tak się one zapadały, że podłoża zniekształcały się trwale, wówczas piechota musiała przedzierać się przez żelazną zasłonę bolszewickich dział. Wśród tak nie sprzyjających warunków przedostawały się powoli wojska niemieckie w upartym pościgu przez potoki i zerwane mosty, przez lasy i trzęsawiska, aż zepchnęły między Johvi i Narwą ustępujące oddziały sowieckie na wielkiej szosie. Co tak niesłychanie utrudniało marsz naprzód i atak, stało się teraz niszczącą zmorą dla odwrotu przeciwnika. Prawie nie było ucieczki przed ogniem artylerii. Bez litości i celnie rozdzierał on uciekające kolumny sowieckie, które jeszcze przed kilku dniami zapowiadały przez radio, że wkrótce znowu znajdą się w Wesenbergu, a teraz ich krwawe resztki ciągnęły ku Narwi.

U pomnika Karola XII

Wykorzystując słabość i zamieszanie tak ciężko ugodzonego nieprzyjaciela, szybko zdecydowany dowódca najwięcej ku przodowi wysuniętego pułku piechoty, ruszył naprzód. Wyróżnił się on już przy zdobyciu Libawy i w wielu innych walkach. Teraz obsadził on, zanim Sowiety w ogóle mogły się opamiętać, miasto Narwę. Wyjechawszy daleko naprzód swoim wozem, pułkownik zaskoczył pod lwim pomnikiem Karola XII, który mieścił się na wzniesieniu przy ulicy tuż obok pierwszych domów, pewien rosyjski oddział radiotelegrafistów, który widocznie miał rozkaz skierować ogień sowieckich bateryj na drugą stronę rzeki Narwy (Narowy). Zdezorientowane twarze bolszewickich żołnierzy, jak w ogóle ich zachowanie się w tym miejscu, wskazywały, jak mało liczył się nieprzyjaciel z tak szybkim pościgiem. Skoro później po kilku godzinach zachodnia część miasta aż do brzegu rzeki została oczyszczona od nieprzyjaciela i pierwsze kompanie zostały przerzucone na drugą stronę, każdy żołnierz, który już od sześciu tygodni trwał bez jednego dnia wypoczynku w boju, odczuł dobitne znaczenie zwycięstwa.

Swastyka nad Iwangorodem

Pewien strzelec z czołgu popłynął przed wszystkimi innymi naprzód przez rwący prąd Narowy, aby na drugiej stronie naprzeciw starej niemieckiej warowni Hermana na ponurym rosyjskim zamku Iwangorodzie zawiesić chorągiew ze swastyką. Tym odważnym czynem, za który nosi on z radosną dumą Żelazny Krzyż, zaznaczył on symbolicznie moment, w którym zwycięskie pułki bałtyckiej kampanii połączyły się z wojskami stojącymi na wschód od jeziora Pejpus celem dalszego uderzenia na wschód na życiowe arterie Związku Sowieckiego.

Tylko na północnym zachodzie Estonii około Rewla stały jeszcze części armii sowieckiej, wzmocnione przez spędzone hordy komunistycznych morderców, ale beznadziejnie odcięte i izolowane od połączeń lądowych z bolszewickimi siłami głównymi, skazane na połączenie morskie, które zostało zagrodzone zaporami minowymi i poddane kontroli niemieckich sił powietrznych i morskich. Siły te nie były bezczynne, czego już wkrótce dał dowód spalony w zatoce kontrtorpedowiec „Karol Marx" i liczne zatopione okręty transportowe. Niemiecka siła zbrojna nie zna fałszywej pychy, by dla prestiżu tylko możliwie najszybciej obsadzać główne miasta. Końcowe zadanie, które należało jeszcze rozwiązać w Estonii zostało załatwione planowo w ramach całokształtu działań wojennych. Rewel padł, gdy przyszła na to pora.

Roosevelt przekreśla tradycje amerykańskie

MADRYT, 17.9. (PD). Madrycka gazeta „La Hoya del Lunek" nazywa obecną amerykańską politykę zagraniczną „kpinami z doktryny Monroego". Pismo powiada, że Ameryka zawdzięcza tej doktrynie swój wzrost oraz dobrobyt. Co jednak pozostało z ówczesnej decyzji? Pierwotna demokracja Amerykanów przemieniła się w oligarchię pieniądza i żydostwa. Żydzi wypaczyli ideał Monroego i zrobili z Ameryki odskocznię do panowania swojego nad światem. Tak jak w 1914 r. wykorzystali i obecnie wojnę europejską do wzmocnienia swej pozycji przez olbrzymie zyski, podczas gdy obywatel amerykański coraz to bardziej zbliża się do ruiny.

Pismo stwierdza następnie, że zderzenie między niemiecką łodzią podwodną a kontrtorpedowcem Stanów Zjednoczonych było tylko pretekstem. Gdyby nie było tego wypadku, jutro byłby się znalazł inny. Roosevelt przez swoją działalność przekreśla tradycje amerykańskie. Ale i on nie zdoła powstrzymać losu, który czeka Anglię.

USA przeciwko nowemu porządkowi w Azji Wschodniej

TOKIO, 17 września, (PD). „Kokumin Shimbun" pisze, że Stany Zjednoczone sprzeciwiają się dalszemu prowadzeniu kampanii w Chinach oraz sprzeciwiają się budowie nowego porządku w Azji Wschodniej. W związku z tym „Kokumin Shimbun" wzywa rząd, by nic nie zmienił w zakresie obu głównych zasad, mianowicie: zupełnego załatwienia sprawy chińskiej, oraz zorganizowania nowego porządku w Azji Wschodniej, które są treścią pertraktacyj między Stanami Zjednoczonymi i Japonią.

Znów zatarg graniczny między Peru a Equadorem

LIMA, 17 września. (PD). Według oświadczenia rządu, w czasie ponownych starć z wojskami Equadoru w strefie granicznej, które miały miejsce 11 września, poległo 3 peruwiańskich oficerów oraz 23 żołnierzy.

W komunikacie tym rząd peruwiański protestuje przeciwko insynuacjom rządu ekwadorskiego, opublikowanym 11 września, że atak rozpoczęły wojska peruwiańskie.

W komunikacie stwierdza się dalej, że żołnierze ekwadorscy zaatakowali z zasadzki patrole armii peruwiańskiej, znajdujące się w strefie granicznej. Fakt ten dowodzi, że Equador złamał ponownie zawieszenie broni. W końcu komunikat powiada, że rząd peruwiański poczynił konieczne kroki oraz powiadomił o fakcie trzy państwa, pośredniczące w sporze obu krajów.

Bezrobocie i głód na Cejlonie

SZANGHAJ, 16 września (PD). Według doniesień prasy z Madrasu, Cejlon ciężko odczuwa bezrobocie. Tylko w mieście Colombo przebywa 40,000 pozbawionych pracy. 20 osób zmarło w ostatnich dniach z głodu.

ś. p.

Eugenjusz Gerfée

urodzony w Wilnie w r. 1921, zmarł dn. 13 września 1941 r. w Auschwitz. Msza św. za spokój Jego duszy odbędzie się w Katedrze w niedzielę dn. 21 września o godz. 8 rano, o czym zawiadamiają znajomych i kolegów Zmarłego pogrążeni w głębokim smutku **Matka i Rodzina.**

Dodatek do uposażeń

W myśl obwieszczenia Nr I Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego o wynagrodzeniu w Kraju Wschodnim, opublikowanego dnia 12 września 1941 r., od dnia 16 września b. r. poczynając, należy wypłacać robotnikom i pracownikom dodatek do zarobków, poborów, emerytur oraz różnych rent. Dodatek ten jest niezależny od wysokości dochodu i wynosi: dla zatrudnionych na godziny, szychty oraz tygodnie — 0.12 marek Rz. za każdą godzinę, dla zatrudnionych miesięcznie — 24 marki Rz. za każdy miesiąc.

Zagadnienie o wielkiej doniosłości

Z wielkim zadowoleniem zostało przyjęte przez szerokie warstwy pracownicze ostatnie zarządzenie pana Komisarza Generalnego Rzeszy na Kraj Wschodni w sprawie utrzymania istnienia związków zawodowych i inspekcji pracy robotniczej.

Abstrahując od specyficznego znaczenia, jakie związkom zawodowym — w 90 proc. kierowanym przez żydów — nadali bolszewicy, trzeba przyznać, że sama idea zrzeszenia się pracowników w jednej organizacji na płaszczyźnie wspólnych interesów zawodowych jest zewszechmiar dobra, gdyż służy nie tylko sprawie obrony praw pracownika, lecz dzięki harmonijnemu układowi sił „pracownik-przedsiębiorstwo", jest bardzo ważnym czynnikiem w strukturze gospodarczej wogóle, szczególnego zaś znaczenia nabiera w odbudowie nadwątlonego skutkiem wojny systemu gospodarczego kraju.

Trzeba przyznać, że przejściowe istnienie związków zawodowych na ziemiach Kraju Wschodniego jest szczególnie ważne ze względu na to, że w odróżnieniu od systemu gospodarczego zachodu, opartego na trwałych podstawach i mającego za sobą wieloletnią tradycję, przemysł tutejszy jest nie wyrobiony ani gospodarczo ani społecznie i jako taki w znacznym stopniu potrzebuje niedopuszczającego do żadnych zakłóceń — regulatora; rolę takiego regulatora może znakomicie spełnić właśnie związek zawodowy.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że tylko oparty na zasadach wspólnych interesów zawodowych z zupełnym wyłączeniem momentu politycznego, związek zawodowy może spełnić swą rolę w produkcji kraju.

Mieliśmy możność tu, na miejscu, w ciągu rocznego okresu czasu obserwować działalność związków zawodowych, stworzonych przez bolszewików. Czynnikiem decydującym był w nich wyłącznie moment polityczny. Związek traktowano, w myśl systemu bolszewickiego, wyłącznie jako dogodne ujęcie pracowników w całość, ławą do kierowania, urabiania politycznego i urządzania zbiorowych demonstracyj w podzięce Stalinowi lub na jego cześć. Obrona zaś tak szumnie głoszonych „praw robotniczych" nie istniała zupełnie.

Znane są w Wilnie wypadki, gdy podczas interwencji w sprawie aresztowanych pracowników, cała delegacja in corpore trafiała za kratki.

Tak samo w dziedzinie produkcji rozpolitykowanie związków, pomimo 20-to letniego popychania do wyczynów stachanowskich, nie wyszło na dobre przemysłowi sowieckiemu, gdyż już w 12-tym tygodniu wojny muszą skomleć sowiety o pomoc angielską i amerykańską.

Po odejściu bolszewików z Wilna, wszystkie sprawy pracownicze zostały jakgdyby zawieszone w powietrzu. Nikt ani z pracowników ani też z instytucyj miejskich nie orientował się dokładnie ani w prawach, ani w obowiązkach pracowników.

Obecnie, dzięki zarządzeniu Pana Komisarza Generalnego, położono kres stanowi niepewności, określające jasno prawa i obowiązki pracowników. (t).

Roboty publiczne w Wilnie

odbywają się w wielu punktach miasta

Jedną z głównych trosk zarządu miejskiego jest doprowadzenie miasta do należytego wyglądu oraz zatarcie śladów przejść wojennych. Pod tym znakiem prowadzone są na terenie miasta Wilna roboty publiczne, na czoło których wysuwa się sprawa uporządkowania zburzonch domów. Do całkowitej rozbiórki wyznaczono 37 domów, zpośród których wiele już rozebrano i uporządkowano pozyskany materiał. Oprócz tego postanowiono odremontować i doprowadzić do stanu używalności 39 domów, które mniej ucierpiały.

Na ten cel wyasygnowano 3.999.538 rb. Oprócz tego w dalszym ciągu trwają roboty przy wykończeniu nowowybudowanych domów. Na ten cel wyznaczono 2.246.730 rb. W najbliższych dniach zostanie oddany do użytku wielki dom przy ul. Geležinkeliu (Kolejowej) o 16 mieszkaniach.

Jednocześnie odbywają się bieżące remonty jezdni, chodników, sieci wodociągowej i kanalizacyjnej na terenie całego miasta. Przy miejskiej stacji wodociągów odbywa się bez przerwy wiercenie nowych studzien, oraz trwają roboty przy wzmacnianiu i udoskonalaniu istniejących urządzeń. Trwa gruntowny remont gazowni miejskiej, która niebawem znacznie rozszerzy swoją działalność.

Roboty regulacyjne w ogólnym zarysie uległy pewnemu zwężeniu. W dalszym ciągu są prowadzone prace na drodze Belmont-Tupaciszki. W śródmieściu dobiega końca regulacja placu Katedralnego oraz została rozpoczęta regulacja placu Napoleona. Gruntownej przebudowie ulega rejon ul. Kamiennej. Przy tych wszystkich robotach pracuje wielu bezrobotnych.

Zjazd lekarzy powiatowych

W dniu wczorajszym odbył się zwołany przez naczelnika wydziału samorządowego okręgu Wilno, zjazd lekarzy powiatowych z pow. Wileńskiego, Trockiego, Olickiego i Święciańskiego.

Na zjeździe był obecny delegat pana Komisarza Okręgowego.

Zjazd był poświęcony zagadnieniom personalnym lekarzy, sprawie walki z epidemiami, oraz kwestii potrzebnych leków.

Ze sprawozdań, złożonych przez uczestników zjazdu, ustalono, że liczba potrzebnych w okręgu lekarzy jest zupełnie wystarczająca. Jeżeli chodzi o lekarstwa, to zapasy istniejące aczkolwiek nie są wielkie, to jednak zupełnie wystarczające na dłuższy okres czasu.

Walka z epidemiami jest nadal skutecznie prowadzona, przy czym chorobom zapobiega się u ich źródła przez liczne drużyny dezynfekcyjne.

Na zakończenie zjazdu delegat Pana Komisarza wezwał obecnych do dalszej owocnej pracy w dziedzinie ochrony zdrowia publicznego, oraz zapewnił udzielenie potrzebnej w tym zakresie pomocy przez czynniki miarodajne. (t)

Mleko i kuchnia mleczna

Obecnie z powodu trudności transportowych mleko w sklepach „Pienocentrasu" wydaje się tylko za okazaniem karty na mleko. Karty te otrzymuje każde dziecko do 4 lat w konsultacji rejonowej. Uprzednio było przewidziane wydawanie mleka dzieciom do 6 lat, ale chwilowo jest to uniemożliwione z powodu nieregularnej dostawy mleka do punktów. Ponadto chore dzieci na podstawie recepty lekarskiej mogą korzystać z t. zw. kuchni mlecznej (ul. Wielka), gdzie wydaje się najrozmaitsze mieszanki odżywcze z mleka, ryżu, cukru itp.

Ogółem wydaje się dziennie: mleka w sklepach „Pienocentrasu" — 6 tys. litrów, zaś mieszanek w kuchni mlecznej — 2 tys. porcyj.

Zarejestrowanych na utrzymywanie mleka jest 8 tys. dzieci. (s)

Strzeżcie się oszustów i prowokatorów

Ostatnio zdarza się w mieście, a zwłaszcza na przedmieściach, że odwiedzają mieszkania jacyś osobnicy, którzy wyłudzają datki w pieniądzach i rzeczach, rzekomo na rzecz wywiezionych do Kazachstanu. Przy tej okazji nie szczędzą innych podejrzanych propozycyj.

Są to prowokatorzy i oszuści, których należy zatrzymywać i oddawać w ręce władz niemieckich.

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Ktoby wiedział o losie Sierki Jana, aresztowanego przez bolszewików 18 XI. 40 r. i wywiezionego 3 VI 41 r. do Vitegorlagen, proszony jest o powiadomienie matki.

Uosto (Portowa) 3 m. 25.

Ktoby wiedział o losie Aleksandra Szymanowicza, b. ucznia, pochodzącego z powiatu Mołodeczańskiego, aresztowanego przez bolszewików i osadzonego w Wilejce pow. w lutym (II) 1941 r. na 8 lat więzienia i tamże więzionego, proszony jest o łaskawe powiadomienie Stanisława Sochańskiego.

Wilno, ul. Dariaus ir Gireno (d. Zwirki i Wigury) 4/2 m. 35.

Ktoby wiedział o losie Szczecińskiego Józefa, aresztowanego w Kownie przez bolszewików 22 marca 1941 r. proszony jest o podanie wiadomości.

Malomiaji (Miła) 12 m. 1.

Aleksa Jonas (Mariampolis aps. Milus, p. ag. Lakinskai) poszukuje córeczki, która według opowiadań, była przez bolszewików wysadzona z pociągu (22—23. VI r. b.) ciężko chora i pozostała u pewnego gospodarza w okolicy Wilna. Wiadomości proszę kierować pod adresem: Wilno, Traidenio g. (d. Litewska) 5 m. 3. M. Vilianowskienė: Nr 890.

Wiadomości z dnia

19 września PIĄTEK

Suche dni Januarego

— WYZNACZONO MIEJSCA NA OGŁOSZENIA. Dążąc do estetycznego wyglądu miasta, organy administracyjne ustaliły ściśle miejsca, na których wolno nalepiać wszelkie afisze i inne ogłoszenia. Wobec tego, że ilość tablic i słupów, przeznaczonych na ten cel, okazała się niewystarczająca, zezwolono na nalepianie również na płotach i ścianach domów, w miejscach oznaczonych stosownymi napisami.

— WYRÓB MARMELADY Z ARBUZÓW. Wobec pomyślnego urodzaju arbuzów, w r. b. postanowiono użyć je do wyrobu marmelady. Przeprowadzone próby wypadły pomyślnie. Większa ilość takiej marmelady wyprodukuje Sodyba. Na ten cel zostaną przede wszystkim użyte słodkie odmiany, hodowane przez ogrodników podwileńskich.

— REMONT KINOTEATRÓW. Kinoteatry wileńskie pozostały zaniedbane przez bolszewików i prawie wszystkie wymagają remontu. W pierwszym rzędzie odnowiono kino „Muza", a obecnie rozpoczęto gruntowny remont kinoteatru „Adria" przy ul. Didžioji (Wielkiej). Podczas remontu zostanie również ulepszona aparatura tych kin.

— UKOŃCZENIE REJESTRACJI DZIATWY SZKOLNEJ. Ukończono rejestrację dziatwy szkolnej. Rejestracja odbyła się w wielkim porządku i przy znacznej frekwencji zainteresowanych. Podczas rejestracji stwierdzono, że w Wilnie znajduje się sporo dzieci, które mimo przekroczonej granicy wieku szkolnego, jeszcze nie uczęszczały do żadnych szkół.

— ZASIŁKI CHOROBOWE DLA SŁUŻBY DOMOWEJ. Służbie domowej przysługuje również prawo do bezpłatnego leczenia się jak i dla wszystkich pracujących. Pracodawcy są bezwzględnie obowiązani do meldowania i opłacania składek za służbę domową. W wypadku choroby służącej zasiłek wypłaca oraz określa jego wysokość zarząd ubezpieczeń społecznych przy ul. Gedimino (b. Mickiewicza) 27. Dotyczy to również pracowników małych przedsiębiorstw, zatrudniających jedną osobę. (s).

— SUROWIEC NA NAMIASTKĘ KAWY. Wileńskie wytwórnie namiastek kawy będą zaopatrzone w dostateczną ilość surowca, pochodzącego z plantacyj okolicznych rolników. Organizacje gospodarcze zakontraktowały wiosną u rolników 260 ton cykorii. Jak się okazuje, ilość ta zostanie w całości dostarczona.

— UŻYTKOWANIE TROCIN. W tartakach wileńskich nagromadziło się sporo trocin, które stanowią cenny materiał opałowy. Wobec obfitych zapasów tego paliwa niektóre przedsiębiorstwa rozpoczęły stosowanie trocin do opalania kotłów. Między innymi przede wszystkim używają trocin na opał wileńskie łaźnie miejskie.

—REMONT II MUZEUM. Rozpoczął się remont II Muzeum przy ul. Narbuto (b. Lelewela) w gmachu b. T-wa Przyjaciół Nauk. Na ten cel zostało wyasygnowane 40.000 rb. Jak się okazuje, w czasie wojny muzeum poważnie ucierpiało od bomb, które spadły w pobliżu. Odłamki uszkodziły ściany budynku, powybijały szyby w oknach. Od wstrząsów pospadały wszystkie przedmioty ze ścian, a gablotki uległy zniszczeniu. Obecnie prowadzone są prace nad doprowadzeniem zbiorów Muzeum do porządku. (s)

— ROZPOCZĘTO SIEW OZIMIN. Rolnicy, korzystając z pięknej pogody jesiennej, rozpoczęli siew ozimin, który w r. b. odbywa się w wyjątkowo sprzyjających warunkach. Jak wiadomo, powierzchnia zasiewu ozimin w r. b. będzie zwiększona o 50 proc. w porównaniu z latami ubiegłymi.

— LIKWIDACJA KASY CHORYCH. Kasa chorych w Wilnie, która przed pewnym czasem wznowiła swe czynności, obecnie na skutek zarządzenia Generalnego Komisarza p. dr. von Renteln z dn. 7. IX 1941 r. rozpoczęła likwidację swej działalności. (s).

— ZATRUCIE GRZYBAMI. Wobec trwania sezonu na grzyby, na porządku dziennym są zatrucia się mieszkańców na skutek spożycia niejadalnych grzybów.

Ostatnio uległa zatruciu grzybami Ratomskiene Prane, zamieszkała przy ulicy Traku Nr 11 m. 18 (d. Trocka).

Wezwane pogotowie zaopiekowało się ofiarą wypadku. (t).

— OSYPANIE SIĘ ZIEMI. W skutek niedostatecznego zabezpieczenia, osypujące się zwały ziemi z gruzem przygniotły pracującego na terenie depo — robotnika Jana Radziuna.

Ofiarą wypadku zaopiekowało się pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy odstawiło Radziuna do Szpitala Państwowego Nr 1.

W związku z powyższym należy życzyć, by w celu uniknięcia podobnych nieszczęśliwych wypadków został wzmocniony dozór techniczny nad prowadzonymi robotami. (t).

O porządek w domach znacjonalizowanych

Mieszkańcy miasta uskarżają się na nieporządki panujące na klatkach schodowych w domach znacjonalizowanych.

W związku z nastaniem pory jesiennej i szybko zapadającymi ciemnościami, klatki schodowe większych kamienic z powodu braku oświetlenia są siedliskiem elementów podejrzanych, które zostawiają je w stanie urągającym wszelkim pojęciom hygieny.

Dla usunięcia stanu powyższego, należy się spodziewać, że administratorzy domów znacjonalizowanych nabędą w obfitej ilości znajdujący się w sklepach Ruty — specjalny papier, do przesłaniania okien i oświetlą klatki schodowe, zapewniając tym samym lokatorom spokój i porządek. (t).

Adres Redakcji i Administracji: Wilno ul. Gedymina 11-a I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno
Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.